

Prof. Mar. 1940

HANNA ZAHORSKA
(Savitri).



WPŁYW IDEI REWOLUCJI FRANCUSKIEJ NA POETÓW-LEGJONISTÓW.

Wśród fanfar pochodu napoleońskiego, wśród krwawych ech rewolucji, wśród głośno rozlegających się haseł ogólnoludzkich skupiła się we Włoszech garść Polaków z jednym pragnieniem, z jedną myślą: wolności Ojczyzny.

Serca ich były przejęte przede wszystkim rozpaczą niedawnej klęski i nadzieją odrodzenia przez ofiarę i krew. Idea narodowa dominowała tak dalece, że w legionach polskich ten kult, to oczynienie zda się, amarantem osłoniło świat cały.

W pamiętnikach legionistów, w listach działaczy wybitnych tego okresu, w pieśniach poetów-legjonistów dziwnie mało spotykamy tych idei, które wstrząsnęły całą Europą, przekształciły jej oblicze, przeorały ustroje społeczne, pchnęły na nowe tory historję.

Nie filozofuje się nad trumną tego, kto był bezgraniczną, jedyną miłością naszą. Więc i nad grobem ojczyzny więcej w nas mówiło uczucie niż myśl; z konieczności rozważaliśmy sposoby ratunku, jego możliwości praktycznej, a nie bawiliśmy się w teorie i abstrakcje.

Ale w tym braku zainteresowania ideami ogólnymi tkwi, musimy to przyznać, nie tylko konieczność psychologiczna pewnego okresu, nie tylko wpływ straszliwego nieszczęścia narodowego. Porównując całokształt literatury naszej pięknej i naukowej z twórczością innych narodów, przychodzimy do wniosku, że wogóle nie mieliśmy nigdy skłonności do idei ogólnych. Czynna i aż do czasów romantyzmu nawskroś

INSTYTUT

<https://rcin.org.pl>
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

realistyczna natura nasza kierowała się zawsze w stronę faktów i urzeczywistnień. Idee filozoficzne ześlizgiwały się jakoś z naszych umysłów prawie bez śladu. Zajmujący jest mały wpływ na naszą umysłowość zasad filozoficznych w w. XVI (np. u wysoko ukształconego Kochanowskiego spotykamy wzmiankę o Platonie w jednym tylko utworze żartobliwym „Broda“). Kiedy Rousseau w „Emilu“ malował idealne, podług niego, wychowanie i życie człowieka, przeplatał swoje wskazówki i plany praktyczne całemi traktatami filozoficznymi, Krasicki ani w „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach“, ani w „Panu Podstolim“ nie wyszedł po za kreślenie obrazów mniej realnych, gdy mowa o Nipuanach, realniejszych, gdy przedstawia możliwości życia polskiego.

Wspaniała, choć powściągana umiarem i rozsądkiem wieku oświecenia, retoryka Hugona Kołłątaja w dziełku „O powstaniu i upadku konstytucji 3 maja 1791 roku“ chociaż zawiera apostrofy do praw przyrody, do odwiecznego wszechludzkiego prawa wolności, jednak jest skonstruowana z faktów, utkana z włókien rzeczywistości.

Interesujące jest dla poznania naszego ducha narodowego porównanie naszej konstytucji 3 maja z Konstytucją francuską 1791 r. oraz z konstytucjami amerykańskimi.¹⁾

1) Wstęp do konstytucji 3 maja kreśli stan Polski, stan właściwy temu tylko krajowi: „Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy rząd naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samych sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony... niniejszą konstytucję uchwalamy..“

Wstęp do konstytucji francuskiej 1791 r. czyli „Deklaracja praw człowieka i obywatela“ wymienia takie pobudki jej ułożenia, które do każdego kraju w każdym czasie przystosować można:

„Przedstawiciele narodu francuskiego, stanowiący Zgromadzenie Narodowe, sądząc, że nieznanomość, zapomnienie lub pogarda dla praw człowieka stanowią jedyne przyczyny nieszczęść społecznych i upadku rządów, postanowili ułożyć w uroczystej Deklaracji naturalne, nieodłączne i święte prawa człowieka, a to w tym celu, aby Deklaracja ta przypominała bezustannie wszystkim członkom ciała społecznego prawa i obowiązki i t. d.“

W konstytucji 3 maja spotykamy zasady ogólne w art. V: „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu“; w art. VII: „Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może“; w art. XI: „Naród winien jest sobie samemu obrońcą od napaści i dla przestrzegania całości swojej“. Reszta treści kon-

Tamte są poprzedzone wstępem ogólnym, deklaracją praw człowieka i obywatela, opierającą się na prawie naturalnem, na zasadach równości. Takiego wstępu filozoficznego u nas niema wcale. Poseł Menon w Konstytuancie francuskiej w mowie swej z dn. 24/V 1791 r. znajdował co prawda w konstytucji trzeciego maja zasady rewolucji francuskiej („Ten senat dotąd najarystokratyczniejszy, składający się z szlachty najdumniejszej w Europie, we wzniosłem uniesieniu miłości swobody i poszanowania prawa narodów przyjął główne podstawy naszej konstytucji“). Zwłaszcza podobał mu się art. V zawierający zasadę „*la souveraineté de la nation*“. Ale hasła rewolucji są tam raczej w stanie utajonym, ujawnione praktycznie, nie zaś oparte na rozumowaniach ogólnych.

Ta niefilozoficzność polska musiała wpłynąć na nastrój naszych poetów-legjonistów. W istocie, zdaje się nam chwilami, że idee rewolucyjne przeszły koło nich, nie zahaczając nawet o ich umysły. Mamy niezmiernie bogatą literaturę pamiętnikową z okresu legjonów. Pamiętniki: Wybickiego, Dąbrowskiego, Chłapowskiego, Drzewieckiego, Niegolewskiego, Kozłowskiego, Wojciechowskiego, Józ. Żałuskiego i in. zastanawiająco mało mówią o tych wielkich ideach, które wzburzyły Europę, przeszły jak uderzenia gromów po narodach i wyrwały bruzdy głębokie. I w pamiętnikach, i w zbiorach listów wybitnych legjonistów szukamy śladów zetknięcia się z atmosferą Francji. Boć z ich środowiska wyszli poeci-legjoniści. Jeżeli poglądy aktualne nie znalazły oddźwięku w ich wierszach, to może dlatego, że pseudoklasycyzm, którego byli przedstawicielami, nie umiał czerpać z życia. Wyłom w tym kierunku robił Mickiewicz, pisząc w „Dziadach“.

Dopókiż czekać trzeba, aż się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

Może oni nie przełamali jeszcze zwyczaju literackiego, a za to w ich środowisku tętniły te myśli?

Wydaje się nam, że z całego dorobku rewolucji legjoniści pochwycili tylko jedno: wolność, a i to w zastosowaniu

stytucyjnej mówi o specjalnych warunkach polskich i wymienia poszczególne formy nowej organizacji.

Nie dlatego nie mamy przed konstytucją deklaracji, że ją za nas napisali Amerykanie i Francuzi, nie dlatego, że nie posunęliśmy się do krańcowości francuskiej i stwarzając konstytucję połowiczną i kompromisową nie mogliśmy szafować zasadami, wymagającymi wyciągnięcia z nich konsekwencji, ale dlatego, że charakter nasz polega na konkretnem, realnem ujmowaniu życia.

do narodu. O wolności i miłości Ojczyzny wspominają i pamiętniki, i listy, i poezja legionowa. Zewnętrzny ślad wpływów francuskich spotykamy w listach wybitnych legionistów (Kniaziewicz, Barssa, Wybickiego, Dąbrowskiego, Drzewickiego i in.) choćby w owym zwrocie do adresata: Obywatelu, obywatelu jenerale, chociaż twardy i samodzielny Dąbrowski woli używać innej formy, choćby: drogi przyjacielu. Pozatem byli to przede wszystkim ludzie czynu; ból po stracie ojczyzny okuła ich myśli, przywiązał je do tej jednej jedynej nadziei: odzyskania ojczyzny krwią i ofiarą. Więc najszerze idee ludzkości mogły przejść dla nich bez echa. Ci ludzie, tak ukształceni, tak rozwinięci częstokroć duchowo, reagowaliby inaczej na wiele rzeczy, gdyby mieli myśl nie przytłoczoną nieszczęściem. Jako natury czynne, nie wdawali się w rozprawy i uzasadniania, a przede wszystkim szukali dróg i sposobów dojścia do celu. Strona realna, organizacja, możliwości polityczne — oto, co całą ich uwagę pochłania. Brak przyzwyczajenia do opierania czynów na zasadach ogólnych, praktyczne, nie ideowe pojmowanie polityki pozwoliło np. Dąbrowskiemu tentować odbudowanie Polski w sojuszu z Prusami po upadku powstania Kościuszkowskiego, zanim się zwrócił do republikańskiej Francji. Co prawda, rewolucyjny i umiejący operować ogólnymi zasadami Siéyès także formował wówczas projekt pacyfikacji Europy kosztem Anglii i Rosji, obejmujący również odbudowanie Polski przez Prusy i dla Prus — więc możemy również dobrze uważać projekt Dąbrowskiego za wynik ogólnego stanu dyplomacji, kiedy nie badano wartości ideowej aljanta. Ale że staliśmy moralnie wyżej od wielu w Europie, więc zapewne, gdyby zasady ogólne przeszły w głębszą świadomość legionistów, nie sprzedawaliby duszy choć djabłu, byle im oddał wolną Ojczyznę. Ale dla nich było rzeczą najważniejszą praktyczne dokonanie. Dla odzyskania Ojczyzny, wszystko zdawało się godziwem: i oparcie prób niepodległościowych na Prusach, lub Austrii, (projekty Ossolińskiego, Walerjana Dzierżyńskiego, Dąbrowskiego), i łączenie się z rządem terrorystycznym, który Polaków raził, jako niezgodny z ich charakterem, i późniejsze gnębienie Włochów lub Hiszpanów, które nie tylko ślad bolesny zostawiło w pamiętnikach, lecz prawie każdemu z poetów — legionistów wydarło okrzyk zgrozy i rozpacz:

O hańbo, o ślepoto w ludziach niepojęta!
Ten, który został wolnym, poniósł drugim pętą!

(Wiersz do legion. polskich).

Nie zapominajmy, że ludzie ci — to żołnierze: jak Godebski, Tymowski i in., lub politycy, jak Wybicki i Barss. Polska umysłowość i polskie warunki nie są tu jedyną przyczyną. Nasi legioniści nie wygłaszali zbyt wiele frazesów ideowych — ale może czynili to francuscy rewolucyjni i napoleońscy bojownicy? Zajrzyjmy do pierwszych lepszych pamiętników tych czasów, np. marszałka Davoust albo do książki gen. de Pommérel „Campagne du général Buonaparte en Italie pendant les années IV et V de la république”. I tam spotkamy tętno faktów i zdarzeń, i tam niema czasu na rozprawę.

Nieodżałowana to szkoda, że nie można obecnie nigdzie dostać „Dekady” legionowej, wydawanej przez Paszkowskiego i Godebskiego. Wiadomo, że oficerowie kształcili się w legjonach sami i kształcili żołnierzy, chcąc być, nie tylko wzorem waleczności w Europie, lecz i przykładem oświaty i wartości etycznej¹⁾. W tych swoich pracach musieli korzystać z książek francuskich. Wiadomo, że sprawozdania polityczne czerpali z pism francuskich, wybierając wiadomości najbardziej interesujące Polaków. Podawano przytem artykuły z wiadomościami ogólno-kształcącymi, wyjątki z dzieł wojskowych, ułamki z literatury, jak podaje K. Szaniawski w Pochwale Godebskiego. Czy te inne artykuły były podobne z treści (tylko popularniejsze) do prac w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych”, które Cyprjan Godebski wydawał potem w Warszawie od r. 1803 do 1806 wraz ze swym przyjacielem Ksawerym Kosseckim? Bo o „Dekadzie” mówi Kalasanty Szaniawski, że miała na celu „wyniesienie ducha publicznego”. Zaś „Zabawy przyjemne i pożyteczne” są pismem czysto literackiem i naukowem. Zanotujmy tu szereg poruszonych w piśmie tematów: Pochwała konfucjusza, o Sokratesie, o starożytnościach, o teorii Galla, o muzyce starożytnych, o balonach, o prozie poetyckiej, wyjątki z Rousseau, o La-

¹⁾ Barss pisze między innemi: „Objektem naszym jest pokazać Europie, a mianowicie Francji i jej aljantom, że Polacy nie dla szukania chleba i awantur krew wylewają dla sprawy francuskiej, ale dlatego, aby drogę i środki uratowali dla odzyskania swej Ojczyzny i jej niepodległości. Obiektem pisma byłaby historia cnót braterskich pocziwych legjonistów. Owe składki na biednych przybyszów, owa księga zła dla zapisywania imion, zasługujących się szczególnie w sprawie Ojczyzny, owe ustępowanie miejsc bezinteresownie oficerom wyższych rang z Polski przybyłym etc”. Rozkaz Dąbrowskiego z Rzymu 3 maja 1798 r. powiada, że nie liczbą, ale przymiotami i cnotą możemy zwrócić baczną Europę.

rochefoucauld, porównanie Russa z Heraklitem i in. Reszta umieszczonych tam utworów należy do literatury i krytyki literackiej.

Trudno przypuścić, żeby wśród wojen, wśród ciągłego poruszania, tęsknoty, niepokoju o losy Ojczyzny, można było bawić się w kunszta nadobne. Gdyby to były tematy podobne, jak w „Zabawach“, nie mogłyby osiągnąć swego celu, „wyniesienia ducha publicznego“. Musiały tam być zapewne jakieś artykuły treści społecznej, politycznej, historycznej, któreby rozbudzały patriotyzm, pozwalały zrozumieć losy własne i kraju, a zarazem popularyzowały hasła wielkiej rewolucji francuskiej, tłumaczyły prawa człowieka i obywatela. Że za czasów Księstwa Warszawskiego inaczej pisał Godebski, inną strawę chciał dać społeczeństwu (przemawiając zresztą wyłącznie do inteligencji) — rzecz zrozumiała. Nie możemy więc na podstawie jego późniejszej publikacji nie wnioskować o „Dekadzie“, tembardziej, że po r. 1799, po oblężeniu Mantui, Godebski udał się do Paryża i tam oddawał się naukom. Przedtem z Polski wyniósł znajomość literatury łacińskiej, której się z przejęciem poświęcał. Mógł więc w Paryżu rozszerzyć znacznie sferę swych zainteresowań i iść za wrodzonym popędem do literatury, który twardy obowiązek żołnierza nieraz głuszył w obozie:

Nieraz we śnie, obcując na Parnasie z Febem,
Budziłem się pod strzechą, lub pod golem niebem.
Częstokroć uspiętego na lauru gałązce,
Ból budził na trawie, lub na słomy wiązce.
Nieraz łoskot natrętny, wyprężonej skóry,
Zwoływał mnie do koszar z Olimpijskiej góry.
Ileć nie gasnęłyż przed memi sнопłody,
Bojów opis: Homera i Pindara ody?
Był to sen — nie dziwnego.

(Z listu do K. Szaniawskiego, *Akwizgran* r. 1810¹⁾).

¹⁾ Podobne uczucia wyraża Kazimierz Brodziński, z Modlina do Grabowskiego:

Tu...
W świątyni Marsa srogiego,
Kędy naokoło wały,
A w bramie żołdak zuchwały
— Kto idzie?! — wciąż pokrzykiwa. —
Z kwiatami Muza pierzchliwa,
Chociaż wołam, przyjsz się boi,
Bo szczęk słyszy, Marsa zbroi,
Choćby przyszła, śpiże, działa
I miecze, gdyby ujrzała,
Uciekaby.

<https://rcin.org.pl>

Nie możemy więc dociec treści „Dekady“, tylko snuć wnioski i przypuszczenia na podstawie tego, co o niej legioniści w różnych miejscach napisali. Ale należy przypuszczać, że starcia się Włochów z Francuzami, walka z państwem kościelnem, styczność z rewolucyjnie nastrojonem wojskiem francuskim, wreszcie ten napis na szlifach legionistów: Wolni ludzie są braćmi musiały ich myśl zwrócić w kierunku idei rewolucji. Widocznie, bez wielkiego ich zgłębiania, przyjęto je, jak się bierze wiele idei współczesnych z powietrza, otoczenia, czego dowodem choćby ta forma zwrotu: obywatelu, która musiała oznaczać zaliczanie się do wielkiego obozu republikańskiego. Ale przyjęcie zasad wolnościowych nie odbywało się widocznie bez zastrzeżeń i nie obaliło w legionistach tego, co wynieśli z Ojczyzny, co stało się dla nich wspomnieniem, spójnią z oddaloną Ojczyzną, np. religijności¹⁾.

Znamienny jest ów fakt z historii legionów, jak podczas ich pobytu w Rzymie, kiedy to, jak mówi Godebski w „Wierszu do legionów polskich“,

Dzienne rozkazy Polak dawał z Kapitolu,

ks. Fałęcki, polski spowiednik, obudził w legionistach uczucie, że Polacy bliżsi są Włochom katolikom, niż niereligijnym Francuzom. Powstał rozruch w wojsku polskim, ks. Fałęcki został usunięty z Rzymu. Podczas kampanji włoskiej legioniści prezentowali się ze wzruszeniem papieżowi w Sienne, który żalił się na ich wystąpienie przeciw Rzymowi. Józef Drzewiecki opowiada w swych pamiętnikach, jak chrześcijańska dusza cieszyła się oglądaniem Loretu. Opisuje również stosunki z kardynałami Saluzzo i Claramonti (przyszłym papieżem Piusem VII), którzy, spotkawszy zupełnie inny nastrój u Polaków, niż wśród wojsk francuskich, życzliwie ich podejmowali. Wojciechowski w swych pamiętnikach zaznacza, że Hiszpanie wyróżniali Polaków, widząc ich wchodzącymi do kościołów i zachowującymi się zgoła odmiennie od Fran-

¹⁾ Prof. Maurycy Straszewski w swoim dziele: „Dzieje filozoficznej myśli polskiej w okresie porozbiorowym“ Kraków 1912, zwrócił uwagę na tę właściwość umysłu polskiego, zwłaszcza ujawniającą się w w. XVIII, że umiał on godzić poglądy radykalne na wszystkich polach z chrześcijaństwem. Tak o Staszcu na str. 77 pisze: „Już u niego ujawnia się ta wybitna cecha myśli polskiej, przejętej przeważnie przeświadczeniem, iż między nowoczesną wiedzą, a chrześcijańskim poglądem na świat, zasadniczych niema przeciwieństw, że możliwem jest nawet wzajemne zespolenie się i przeniknięcie.“

cuzów, urządzających bluźniercze procesje w ornatach z naczyniami kościelnymi w rękę i zamieniających kościoły w stajnie.

Ale obok tego nastroju widzimy wolterjańskie napadanie na fanatyzm. Sułkowski, który, chociaż do legjonów sam nie należał, w tym samym celu był w wojsku francuskim i sprawę ich popierał, powstaje na fanatyzm, który podburzył Włochów, Tyrolczyków i część umiarkowaną Francji przeciwko ideom rewolucji. Tak samo pisze Godebski o wyprawie w okolice Terracina przeciw zbuntowanym Włochom: „Ta wyprawa sprawiła znaczną klęskę w ludziach przez choroby i wściekłość uzbrojonego fanatyzmem mieszkanka”. Na innym miejscu u Godebskiego czytamy w „Wierszu do legjonów polskich“:

Ale w takowej walce spór nie mógł być długi,
Gdzie naprzeciwko wolnym pan wysyłał sługi,
Próżno zbłądły fanatyzm z mistycznego tronu,
Tłuszcze zwolywał znakiem grzechotki i dzwonu,
Głos wolności zagłuszył poświęcone spiże,
A przed jej chorągwiami uciekały krzyże.

Kiedy sięgniemy do poezji rewolucji francuskiej, która miała właściwie trzech swoich przedstawicieli, co się jej nie sprzeniewierzyli, jak André Chénier i Laharpe, a mianowicie: Lebrun'a, Marie Joseph Chénier'a i słynnego twórcę Marsyljanki, Claude Joseph Rouget de Lisle'a, to wszędzie spotkamy napaści na „fanatyzm”: Lebrun pisze w „Chant dithyrambique sur l'arrivée triomphale des monuments d'Italie“:

Rome a vaincu par nous le Pontife et l'Idole,
Son génie est ressuscité
Et les fils de Brennus rendent le Capitole,
A son antique liberté.

Jenerał de Pomméreuł, pisząc o sprowadzeniu pomników włoskich do Francji, które aprobuje w zupełności, powstaje na tych, co mieli to Francuzom za złe: „Nieprzyjaciele sztuk pięknych i republiki udają wielki żal z powodu zabrania pomników sztuki z Włoch. Nie lubią niczego, coby im przypominało ich wyższość; przebaczyliby raczej dumie, która wzniosła grupę na placu *des Victoires* i zapominają, że nigdy nie poczytano Rzymianom za zbrodnię, że zabrali zwyciężonym Grekom posagi i ozdobili nimi Kapitol, świątynie i place Rzymu; te same posagi, które zabieramy Rzymianom, papistom i degeneratom, aby ozdobić muzeum paryskie

i uwieńczyć najszlachetniejszym z trofeów tryumfy wolności nad tyranją i filozofji nad zabobonem“:

Tak rozumowali Francuzi. U nas zapalony zwolennik rewolucji Sułkowski, mason Godebski—i paru innych mogło czy to powstawać na fanatyzm, czy też wyznawać hasła społeczne rewolucji. Ale naogół nie zrywano z religją bynajmniej. Jan Józef Załuski w swych pamiętnikach („Wspomnienie o pułku lekkokonnym polskiej gwardji Napoleona przez cały czas od zawiązania pułku w 1807 r., aż do końca w r. 1814“) pisze: „Lubo w sztabie pułku nie było ks. kapelana, nie brakło na uczuciach religijnych, jakie kto przyniósł z rodzinnego domu“.

Jeżeli nawet filozofja oświecenia u Tymowskiego i Godebskiego np. nie wywołała zbyt ostrych lub po wolterowsku szyderczych wyrażen na „zabobon religijny“, a tylko dość łagodne potępienie fanatyzmu, to idee francuskie społeczno-polityczne także nie znalazły gruntu podatnego, by wybuchnąć z całą jaskrawością. Co odepchnęło Kościuszkę od rewolucji francuskiej, to również zrażało do niej naszych legionistów, wszystkich prawie Polaków tej epoki, a mianowicie: terror. Przeciwstawiała się przed uformowaniem legjonów Deputacja polska z Albertem Sarmatą, ślepo uznająca rewolucję i będąca ślepem narzędziem w ręku Francji — Ajencji polskiej z Barssem i Wybickim na czele. Ale wszyscy lepsi Polacy ostatecznie poszli za Ajencją i Wybicki stał się duchowym ojcem i bardem nawet legjonów. A on to już nie był bynajmniej demagogiem. W pamiętnikach pisze, wspominając o oskarżeniu go w 1794 r. przez tłum o zdradę: „Ten moment dał mi już gwałtownie poznać, co to jest gmin, w którego masie ów głęboko myślący Rousseau złożył moc najwyższą rządową“. W innym miejscu cytuje słowa myśliciela w XVIII, Henryka Bolingbroke'a: „Wolność jest stworzona dla człowieka, ale człowiek nie jest stworzony dla wolności“. Inny polityczny orędownik legjonów, Barss, w liście z Paryża z dn. 24 brumaire (10 listopada) 1799 r. cieszy się z przewrotu, który się dokonał 18 brumaire i położył de facto koniec republice francuskiej, zamieniając dyrektorjat na konsulat: „Nikt na obronę falki wicherzycieli w radzie pięciuset kroku nie zrobił“... „W tej wygranej, którą dziś rozum odniósł nad głupstwem, rozsadek nad chymerami, republikanizm nad demagogizmem zapamiętałym, osądzisz, kto z Polaków może zyskać na opinji u Francuzów, a kto ją straci“.



Teror potępia nawet rewolucyjny Sułkowski. Panujące we Francji gwałty i rzezie, noyades'y i Wandee, łoskot gilotyny zapadający w dusze żołnierzy republikańskich wywołały w nich rozprężenie i pewne rozbewstwienie. Krew i przemoc budzi w ludziach pierwotne instynkty. I żołnierze francuscy, jak stwierdzają nasi legjoniści, odznaczali się wielką zawziętością względem ludności odpornej, czy to w Hiszpanji, czy to w Tyrolu lub Włoszech. Popierając nieliczne stronnictwa republikańskie, przeciwstawiali się większości ludności inaczej nastrojonej i narzucając swoją konstytucję, faktycznie gwałcili wolę narodu. My przeszedłszy rozpacz i mękę cudzej, narzuconej władzy, rozumieliśmy to dobrze, dlatego położenie ludności włoskiej lub hiszpańskiej, znajdowało w nas zrozumienie i współczucie. Broniliśmy się przed zarzutem niesienia jarzma narodom. Jednoczesny ruch rewolucyjno-ludowy, np. w Republice Weneckiej małe w nas znajdował współczucie. Byliśmy wrażliwi na ucisk narodowy. Kazimierz Brodziński pisze:

Nie dla krwi, nie na chciwe uciążenie świata,
Lecz tylko za swe imię przypiął miecz Sarmata,

Antoni Górecki w „Powrocie do Polski“ (1818) tak mówi o legjonistach:

Mogli kruszyć korony, podbijać narody,
A przecież nie wydarli nikomu swobody.

Franciszek Dzierżykraj-Morawski w wierszach na powrót wojska w 1812 i 1814 r. podkreśla również, że Polacy nie gnębili nikogo.

W jeszcze jednym wierszu legjonowym F. Morawskiego p. t. „Na powrót wojska“ (1814) mówi się:

Polak nie burzył narodów i tronów,
Nie szukał ilionów,
Własne podnosił zwaliska.

Jakaż to różnica w porównaniu z przytoczonym wyżej zdaniem jen. Pomméreul o słuszności prawa zwycięskich Francuzów!

Rozbieżność pomiędzy wnioskami hasłami Deklaracji praw człowieka i obywatela, a ich realizacją uderza zwłaszcza Cyprjana Godebskiego w „Grenadjerze Filozofie“, gdzie do-

bitnie wyraził swój pogląd na dobrodziejstwa konstytucji francuskiej¹⁾.

Co prawda, z wyjątkiem M. J. Chénier, Rouget de Lisle'a i Lebrun'a większość poetów i lepszych duchów francuskich owej epoki wzdyga się przed demagogją i terorem. Najjastrawszym tego wyrazem są krwawe z pod serca wydarte „Jamby” Andrzeja Chénier, pisane przed zgilotynowaniem w więzieniu Saint-Lazare. Laharpe, który w r. 1792 pisze: „Hymne à la liberté”, potem w więzieniu również zmienia stosunek do rewolucji i nawet poglądy filozoficzne, przerzucając się do religii. Píše wtedy „Du fanatisme dans la langue revolutionnaire”, napadając na nietolerancję i terror, a potem „L'Apologie de la religion”.

Hasło równości, hasło wartości człowieka niezależnie od jego pochodzenia, podług którego, jak pisze Naruszewicz, „zaśluga baronem i księżciem czyniła jaśnie oświeconem” weszło jednak w życie i pisma legionistów. Z cytowanego wyjątku z listu Barssa widać, jak uczucie braterstwa i jedności łączyły legionistów, jak starali się istotnie w imię ojczyzny stać się wzorem cnoty. Daje świadectwo temu i jen. Józef Załuski w swych pamiętnikach o legionach w Hiszpanji: „Nie pytano się o wyznanie, o ród, o majątek i tym podobne przedziały klas towarzystwa ludzkiego. Śpiew ulubiony pułku²⁾ zawierał tę zasadę: „Wszyscy bracia, bo Polacy, Kochajmy się wszyscy razem”. W korpusie oficerów widziano też obok Radziwiłłów, Giedrojciców — Kilińskiego,

¹⁾ W rozdz. IV: Przechodząc kraj nowy Francji, na wejściu do każdego miasta następne po bramach napisy uderzały nas: Tu się szczyć nazwiskiem obywatela. Obywatele! Szanujcie majątek drugiego. Te wyrazy, bądź jak w sobie chwalebne, nie sprawiły w nas dobrego wniosku ani o postępie opinji, ani o bezpieczeństwie mieszkańców, tak jak wędrownik nie może powziąć pochlebnego mniemania o dobrej wierze narodu, gdzie każdy nad sklepem swoim zawiesza napis: „Tu nie oszukują nikogo”.

Dalej w rozmowie z pasterzem szwajcarskim: „Widzę, rzeknę do pasterza, że pokój i szczęście udziałem są waszej ustroni; ale winszujemy wam nowej onych rękojmi: — „Jakiej?” — Zapytaj Konstytucji, co wam przyniesiła Francuzi”. „Oto jest rzecz, nasza konstytucja, wskazując na skały; póki te trwać będą, póty my zostaniemy wolnemi! Ja ledwo wiem że w Sabaudji są Francuzi i nie wiedziałbym o tem, gdybym nie był przymuszony iść niekiedy do miasta dla kupienia soli. Widziałem ja tych republikanów szczebiących drzewa wolności po rynkach! ale to nie tam, lecz tu, pokazując na serce, potrzeba je szczebić”.

Dzieła wierszem i prozą C. Godebskiego, Warszawa 1821.

²⁾ Szwoleżerów z pod Somo-Sierry.

Kocha i innych synów miasta Warszawy, a w szeregach można było znaleźć starozakonnych, ożywionych przykładem Berka majora i Tatarów“.

Nie była to wszakże sielanka niezamącona. Stare przesady towarzyskie odżywały. Książewicz pisze ze Strasburga 27 prairial'a (16 czerwca) 1800 roku do Wybickiego o legii naddunajskiej: „Zazdrość rang, przesady stanu i urodzenia wszystko tu się widzieć daje“. Jakkolwiek bądź, demokratyzm francuski wycisnął swe piętno na legionach. Tylko prostota w obcowaniu, serdeczne zbliżenie się oficerów do żołnierzy nie zostało ujęte w szumne hasła ogólnoludzkie. Zostały określone poprostu, jako braterstwo rodaków i łącznikiem stawała się wspólna ofiara, miłość ojczyzny i tęsknota za nią, nie zaś zasady Deklaracji lub Rousseau'a. Pod koniec epopei Napoleońskiej demokratyzm ten osłabł nieco, jak można wnioskować z opowiadania Andrzeja Niegolewskiego w jego broszurze „Les Polonais à Samo-Sierra“, pisanej dla obalenia fałszywych twierdzeń Thiers'a w jego dziele „Histoire du Consulat et de l'Empire“. Niegolewski przytacza tam zajście z szeregowcem Nidermeyerem z tego powodu, że jako oficer przeszedł z formy „pan“ na „ty“ w stosunku do żołnierzy ze względu na dyscyplinę. Inne zasady wnosił też do wojska Księstwa Warszawskiego ks. Józef Poniatowski, niż Henryk Dąbrowski, przejęty teorjami poszanowania praw jednostki ludzkiej.

Zbratanie się żołnierzy z oficerami, chęć wywarcia dobrego wpływu na szeregowców zbliżyły ze sobą jednych i drugich. Oficerowie zapewne nieraz słuchali przy ogniskach wesołych krakowiaków i żołnierskich piosenek, o ile, jak Reklewski i Brodzińscy, nie znali ich już od dzieciństwa ze wsi. Autor „Pień wiejskich“ wprowadził obok wytwornych i swawolnych Kloi, Alexisów, Jeramów, Mirtylów—dziarskich krakowiaków, krzeszących ognia z podkówki i śpiewających dla swej dziewoi. Piosenka „Dziarscy bojanie, a gdzie konia macie, który po zmarłym został u was bracie?“, tak wpada w ton ludowy, że Gubrynowicz¹⁾ twierdzi, iż słyszał ją z nieznacznymi odmianami w powiecie drohobyckim. Kazimierz Brodziński, na którego ludowość Reklewskiego wpływ wywarła, bardziej po literacku opracowuje tematy, niż widzimy w „Jolencie“ lub „Krakowiakach“.

¹⁾ Wincenty Reklewski. Szkic literacki przez Bronisława Gubrynowicza. Lwów 1893.

„Pieśni rolników“, związane treścią z walką narodową, a więc z legionami mówią tylko o rolnikach, ale nie ich słowami. Czasami tylko zdarzy się taka zwrotka:

Cóż tam tętni przez podwórko?
Otwórz matko, otwórz córko,
Córko, matko, płacz po bracie,
Oto po nim konia macie.

Przypomina ona ową pieśń Reklewskiego: „Dziarscy bojanie“.

Szczerze ludowa nuta tętni w „Krakowiakach“ Antoniego Góreckiego (r. 1816), który, nie posiadając klasycznego wykształcenia Cypryana Godebskiego lub Kazimierza Brodzińskiego, całkiem bezpośrednio rznął prawdę w bajkach i nieuczenie chwycił z życia objawy, z którymi się stykał. Naprzykład:

Nie będę łez ronić,
Choć mnie Stach ma rzucić,
Pójdzie kraju bronić,
Czegoż mam się smucić?
Niech się we mnie kocha
Ze wsi młodzież cała,
On wie, zem nie płocha,
Ze mu będę stała.

Andrzej Brodziński¹⁾ zostawił po sobie tak mało, (w zbioru jego są jeszcze i poezje brata i Reklewskiego), że w żadnym kierunku nie dał nic wyraźnego. Spoufalenie się z ludem widać w „Mazurku z chłopem od Sandomierza w Oględowie“.

Chodź ze mną, napij się miodu,
Jak ja, człek prostego rodu,
A ja za równości stanem,
Każdy u mnie sobie panem.

We współczesnej poezji francuskiej rewolucyjnej i napoleońskiej, przerzucając Laharpe'a, Lebrun'a, Chénierów, antologje (np. z r. 1810 — Choix décennal de poésies légères depuis l'an 1800—Paris), Rouget de Lisle'a nie spotykamy pierwiastków ludowych francuskich. Tam panuje jeszcze wszechwładnie sentymentalizm i klasycyzm. Nawet hasła rewolucji, które rozbiewały tłumy, z których wytryskała krew, są u poetów owych czasów tak elegancko i gładko ujęte, jakby ubrane we fraki i żaboty dyrektorjatu. Estetyka francuska uniknęła nawet szubienicy i noża, posługując się gilotyną i karabinem.

¹⁾ Zabawki wierszem, Kraków, 1808.

Rzadkie są wzmianki o hasłach ogólnoludzkich, chyba o powszechnej wolności, o wolności ludów w naszej literaturze legjonowej i w pamiątkach. Spotykamy, np. w známym liście Wybickiego do członka ciała prawodawczego Republiki Cyzalspińskiej takie wyrażenie: „Polak wygnaniec, któremu wydarto prawa człowieka, wieczne, jak przyroda“; u Godebskiego jest powołanie się na to, żeśmy „pierwsi wśród ludów ogłosili się w powszechnej sprawie“. Zwróćmy się do poezji francuskiej. Może tam było mniej zajęcia się swoim krajem, więcej ludzkością? Wszak na początku rewolucji panowało takie przejęcie się hasłami „szerokimi“, że Napoleon podczas konstytuanty skierowuje list pełen wyrzutów do Matteo Buttafoco, gdy ten twierdził, że konstytucja francuska jest nieodpowiednia dla Korsyki. A duch encyklopedyzmu, który unosił się nad pracami konstytuanty, nie uznawał zupełnie narodowości. Karla, ironiczna duszyczka Voltaire'a, schlebając możnym dla próżności i interesu, o tyle nie czuła się we wspólności ze swym narodem, że pisał on dytyramb do króla pruskiego na pobicie Francuzów pod Rosbach. Nie rozumiał on zgoła, że są rzeczy ogólnonarodowe, których nie wolno ruszać dłonią bluźnierczą, wobec których drży każde serce niezależnie od tych warstw kosmopolitycznych idei i sceptycyzmów życiowych, którymi zostało przysypane. On nie rozumiał tego, co wyraził Wyspiański słowami: „Tylko świętości nie szargać, bo trzeba, by świętymi były“... Np. takie ohydne obłocenie bohaterki narodowej, jakiego się dopuścił w „La pucelle d'Orléans“, dowodzi zupełnego zaniku tego instynktu zbiorowego, który w nim wypełnił bez śladu osamotniony, indywidualistyczny, hedonistyczny racjonalizm.

Podobnie nie czuł narodowości Rousseau, który chciał słowo „naród“ zupełnie wykreślić z języka ludzkiego.

Ale kiedy rewolucja francuska przeciwstawia się koalicji, wybucha uczucie narodowe, nienawiść zwłaszcza ku starym wrogom, Anglikom. Stopniowo narodowe uczucie rozdmuchuje się w nacjonalizm, czasami wprost zaborczy, zapominający wśród własnego tryumfu o uczuciach ludów zwyciężonych. Frazes ogólnoludzki, napuszone wykrzykniki o zwycięstwie nad tyranją i przesądem pokrywają tylko grę egoizmu zwycięskiego narodu, łupiącego w imię wolności inne kraje. Lebrun w swych odach opiewa zwycięstwa pod Valmy i Jemappes. Marie Joseph de Chénier pisze elegję na śmierć Muirona, Hoche'a... Później, gdy sława Napoleona

pociągnęła ku niemu próżne serca Francuzów, spotykamy mnóstwo wierszy na jego cześć, pisanych przez talenty, talentiki i zupełne nieudolności, a wszystkie, wielbiące go pseudo-klasycznie, zioną nienawiścią ku Anglii lub szkalują wrogów (np. w „La bataille d'Iéna“, poème par M. Thomassus de Monthel, 1806, rzucane są oszczerstwa na królową pruską Luizę). D'Avrigny, Esménard, Tissot, Lebrun-Tossa, Lefebvre (La liberté des mers—przeciw Anglikom i ich panowaniu na morzu, z interwencją Neptuna, Trytonów etc.) — wszyscy oni wielbią pierwszego konsula, potem cesarza, wszyscy wydają okrzyki upojenia na cześć wielkości i chwały Francji. Lebrun w „Chant du banquet républicain après la bataille de Marengo et la signature de la paix“ zachłystuje się z radości:

Buvons, buvons à la victoire,
Fidèle amante du Français

I on w „Chant dithyrambique sur l'arrivée triomphale des monuments d'Italie“ cieszy się z tak pożądanego faktu i wykrzykuje na cześć Napoleona:

C'est de toi que sortit la Liberté du Monde,
Et le Monde rengé t'admire avec respect

W „Ode nationale contre l'Angleterre“ jest już tylko zaciekleść nacjonalistyczna, hasel ogólnoludzkich nie masz już zgoła.

Wogóle pisaliśmy i my o tyranji ucisku, mogliśmy: pisaliśmy i zaznaliśmy więcej od Francuzów. Ale nasz ton wobec wrogów ma więcej godności, powagi, przebaczenia z wysokości krzyża. Francuzi mają mściwość krzykliwą i pełną meskinerji. Nawet kiedy chodzi nie o wrogów narodowych, lecz przekonaniowych, np. u Marie Joseph Chénier, gdy opisuje walkę z Wandeą, pełno krwi i nawaływań do zemsty. Ten sam Chénier nie dał chwale napoleońskiej zaćmić Deklaracji. W „Une promenade“ 1805 r. wyraża stan głębokiej melancholji z powodu obecnego położenia politycznego. „Un Corse a des Français devoré l'héritage“, pisze. Ale większość w uniesieniach nad Napoleonem wyraziła upojenie nacjonalizmem tryumfującym.

„Marsyljanka“ stała się pieśnią ogólnoeuropejską, nie słowa jej zresztą, tylko melodia. U nas np. tylko w tym roku Artur Oppman (Or-Ot) przełożył bardzo udatnie jej tekst. Sądziłby kto, że pieśń rewolucji francuskiej, która wydała taką abstrakcyjną i ogólną Deklarację praw człowieka i oby-

watela", musi te zasady zawierać w sobie. Tymczasem utrzymana jest ona w tonie bardziej ogólnikowym, ale tak samo główne jej dążenie jest patriotyczne, tak samo, jak w hymnie narodowym Wybickiego w tej formie, jak go stworzył w r. 1797 (prawdopodobny rok dorobienia tekstu do muzyki Ogińskiego, bo już w następnym 1798 r. pieśń jest znana).

Zawiera w sobie Pieśń Legionów cały ówczesny program polityczny polski. W pierwszej strofice wyraża się wiarę w walkę orężną i wezwanie do niej:

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła,
Szablą odbierzemy.
Marsz, marsz, Dąbrowski,
Do Polski z ziemi włoski
Za Twoim przewodem,
Złączym się z narodem.

Następna zwrotka nawiązuje do tradycji historycznej, porównuje czyn Dąbrowskiego do walki Czarnieckiego z zaborem szwedzkim:

Jak Czarniecki do Poznania
Wracał się przez morze,
Dla Ojczyzny ratowania
Po szwedzkim rozbiorze,
Marsz, marsz i t. d.¹⁾

Następna zwrotka łączy epopeję legionów z Napoleonem, z jego zwycięstwami nad wrogami Polski i wyraża nadzieję wkroczenia zwycięskim jego szlakiem do Ojczyzny. Przejście Wisły i Warty symbolizuje zarówno zgębienie Niemców, jak Moskali:

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakamy,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

¹⁾ Zajmujące jest, że Dąbrowski najwięcej z wodzów polskich wielbił Czarnieckiego. Opisuje Chłapowski w swych pamiętnikach, jak Dąbrowski z gronem młodych oficerów, których zaprosił do siebie na śniadanie, wstąpił po drodze do księgarni i kazał im nabyć żywot Czarnieckiego, mówiąc przytem, że się z niego najwięcej mogą nauczyć. Czy wspomnienie o Czarnieckim trafiło do Pieśni dlatego, że Wybicki znalazł to zamilowanie wodza, czy też zestawienie w Pieśni skierowało zainteresowanie Dąbrowskiego w tę stronę?

Zwrotka czwarta stawia żądanie jedności usiłowań narodowych dla odbudowania Ojczyzny, poddania dążeń osobistych i partyjnych dobru kraju:

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jawnie pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Marsz, marsz i t. d.

Zwrotka piąta mówi o jednej z niezliczonych ofiar serdecznych, składanych w owych czasach dla Ojczyzny, o konieczności rozstania się Dąbrowskiego z Barbarą Chłapowską, która w 1807 r. została jego żoną. Przypomina o poświęceniu i stawia je za wzór w ten sposób, bo ukazuje wodza naczelnego, jak nie da się okuć miłości, gdy wzywa do szeregu sprawa narodu.

Już tam ociec do swej Basi
Mówi zapłakany,
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz i t. d.

Ostatnia zwrotka nawiązuje już nie do oddalonych dziejów narodu, ale do tego okresu, z którego wyszli bezpośrednio legjoniści, którego tradycję, rozkaz-słowo, hasła ponieśli ze sobą w dalekie ziemie:

Na to wszystkich jedne głosy:
Dosyć tej niewoli—
Mamy Racławickie kosy
Kościuszkę Bóg pozwoli.

Marsz, marsz i t. d.

Prócz wzmianki o Racławickich kosach, która dowodzi, że i nadal Manifest z pod Połańca ma rządzić formacją legjonów, niema tu ani jednej zwrotki z ideami innemi, jak narodowe i ani jednej, któraby była zrozumiała dla cudzoziemca, zwłaszcza nie znającego naszej historii.

Redakcja naszej pieśni narodowej z r. 1830 zawiera parę charakterystycznych dla epoki odmian. Wtedy już pod wpływem widocznego stronnictwa krańcowego zaczęła bardziej się łączyć z hasłem odbudowania Polski myśl o demokratycznej jej przebudowie. Stronnictwa się zróżnicowały jeszcze bardziej. Już w zwrotce 4-ej nie mówi się: „Hasłem naszym zgoda będzie“ ale „Hasłem naszym wolność będzie!“ W zwrotce zaś 7-ej zawarte jest wezwanie do Dąbrowskiego:

Naród na cię czeka,
Przyjdź z prawem człowieka.

Dowodzi to z jednej strony, że tradycja jeszcze świeża związała z imieniem Dąbrowskiego dążności demokratyczne, z drugiej—że kiedy tuż po ostatnim rozbiorze i upadku powstania Kościuszkowskiego myśl o narodzie tak górowała, że stłumiła wszystkie inne dążności, że tendencje społeczne nie wysuwały się prawie wcale, teraz odezwały się głośniejsze. I na początku formowania legjonów zaznaczyła się różnica programów społecznych Ajencji polskiej, stojącej na gruncie konstytucji 3 maja, a Deputacji polskiej, znacznie od niej krańcowszej, ale wraz ze wschodzącą gwiazdą Napoleona rozchwiały się wszelkie inne dążności, prócz sławy wojennej. Ucichli rojaliści i jakobini, i jakobini polscy zostali poza nawiasem zdarzeń.

W „Marsyljance“, skomponowanej w r. 1792 w Strasburgu w chwili rozpoczęcia wojny z Austrią i przeniesionej przez bataljon Marsyleczyków do Paryża, trzy są tony główne: nienawiść wrogów, nazywanych bardzo dosadnie „podłymi despotami, krwiożerczymi despotami, tygrysami, rozzdzierającymi pierś matki, hordą niewolników i zdrajców“, pragnienie wolności i nawoływanie do zemsty. Nie dziwimy się, że ta dzika miłość ojczyzny i wolności zrodziła terror. Już sam refren:

Aux armes, citoyens,
Formez vos bataillons,
Marchons, Marchons!
Qu'un sang impur
Abreuve nos sillons!

pełen jest samsonowej zawziętości.

Krew wrogów jest nieczysta, ci, co ich tytułują tygrysami, z rozkoszą marzą o krwi przelewie.

Jedna jest tylko wzmianka historyczna w całej pieśni, dotycząca specjalnie Francji:

Mais ces complices de Bouillé,
Tous ces tigres qui, sans pitié,
Déchirent le sein de leur mère!..

Bouillé był generałem francuskim, który pomagał Ludwikowi XVI w nieudanej ucieczce, potem schronił się zagranicę, namawiał mocarstwa do zbrojnej interwencji i bił się z wojskami ich (pod dowództwem de Condé i ks. Yorku) przeciw armji rewolucyjnej.

O wolności mówi się dużo, prawie w każdej zwrotce, ale jest to wolność narodowa, jak w naszej poezji legjonowej. Np. zwrotka szósta:

Amour sacré de la patrie,
Conduis, soutiens nos bras vengeurs!
Liberté, liberté chérie,
Combats avec tes défenseurs!

W zwrotce pierwszej jest nawoływanie przeciw najazdowi takie, jakie od najdawniejszych czasów jaskiniowych, aż po dziś dzień działało najdemagogiczniej, bo poruszało najpierwotniejsze uczucia ludzkie:

Entendez-vous, dans les campagnes,
Mugir ces féroces soldats?
Ils viennent jusque dans nos bras
Egorger nos fils, nos compagnes!

Przywołanie cudzoziemców przeciw Francji przez rojalistów rozdmuchało w zadowolonych ze zdobyczy społecznych rewolucjonistach patriotyzm, znacznie głębszy, znacznie pierwotniejszy od nowych haseł rewolucji,

I u nas czasem niedola dziejowa wyrwie z ust okrzyk zemsty, raczej nadziei wymiaru sprawiedliwości dziejowej. Tak Kantorbery Tymowski pisze w „Odzie z powodu uroczystości konfederacji Jeneralnej Polski, w Dniu 28 czerwca 1812 roku“.

Mocą pół-boga wyroku,
Przed obliczem Europy
Pod prawa świątyni stropy
Wiedzie zemsta naród wielki:
więty związek zaprzysięga,
W Bellonie szuka mścicielki!

Albo kiedy Godebski w „Wierszu do legiów polskich“ pisze:

Zdawało się, że z każdej pobitych mogiły
Nowe rotty mścicielów na plac wychodziły,

ale nigdy uczucie zemsty nie jest tak zaciekle, gwałtowne, namiętne. Tak samo żądza sławy i wolności nie wszędzie jest wyrażona tak energicznie. Czuliśmy głębiej, nie wyrażaliśmy się tak jaskrawo.

Nie możemy więc zarzucić naszym legjonistom, że byli całkiem obojętni na nowe idee, jeżeli we współczesnej poezji bojowej francuskiej spotykamy przewagę „gloire“ nad „liberté“ i jeżeli tam uczucia już nie narodowe, lecz nacjonalistyczne wypaczyły wzniosłe hasła ludzkości, które niby miała armja rewolucyjna nieść Europie.

Ale były inne źródła i drogi, któremi się przesączały w umysły polskie jeżeli nie idee polityczne, odrażające naturę

polską krańcowością i terorem, to idee filozoficzne Voltaire'a Rousseau, Helvetiusa, Condorcet'a i in. Najbardziej znani byli oczywiście Voltaire i Rousseau, przytem wpływ Russa, który pisał w „Emilu”: „Le culte essentiel est celui du coeur“ był oczywiście większy. Mniej raził swoją uczuciowością, która łagodziła oschły racjonalizm w, XVIII.

Drogą, któremi te idee przedostawały się do naszych poetów-legjonistów, była masonerja.

Masonerja owych czasów była, jak i teraz, mieszaniną różnych prądów. Z jednej strony nurtowały ją prądy mistyczne resztki starej gnozy, idee Saint-Martin'a, mesmeryzm, na których tle powstawali od czasu do czasu tacy szalbierze i propagatorowie „masonji egipskiej“, jak hr. Saint-Germain, albo Cagliostro, z drugiej strony była ona przytuliskiem kosmopolitycznych idei, humanitaryzmu i oświecenia w, XVIII.

Mało oświetlona jest u nas ta strona życia polskiego i o ile mamy dzieła o wolnomularstwie polkiem, są one pisane mniej więcej z powziętą z góry tendencją, jak np. książka ks. Pelczara albo ks. Załęskiego „O masonji w Polsce“. Ale z ustaw masonskich, dokumentów, dochowanych w Bibliotece Ordynacji hr. Zamojskich, utworów woluomularzy takich, jak Godebski lub Kazimierz Brodziński można wywnioskować, że zdanie ks. Załęskiego naogół jest trafne. Mianowicie, wolnomularstwo polskie nie było podszyte mistycyzmem, raczej hołdowało kierunkom racjonalistycznym w, XVIII i zasadom liberalnym, np. równości stanów, wolności myśli i t. d. Były to, jak i owa walka z przesądem, na którą kładzie taki nacisk wiek oświecenia, idee rewolucji francuskiej. W wolnomularstwie znalazły one wyraz, albo też rozchodziły się wśród warstw ukształconych za pomocą wolnomularstwa.

Przeciwnicy rewolucji, np. znany z napaści na nią abbé de Barruel (*Mémoires sur les jacobins* i in. pisma) uważali wolnomularstwo za przyczynę rewolucji francuskiej. J. J. Mounier, członek konstytuanty francuskiej, uważa za potrzebne bronić rewolucji przeciw Barruelowi, dowodząc nieszkodliwości wolnomularzy i zaprzeczając im wpływu na rewolucję ¹⁾. A jednak ten sam Mounier świadczy, że w łóżach panował przed rewolucją epikureizm i rozprawiano o ideach filozofów. Zaś dążeniem wszelkiej rewolucji socjalnej jest rozpętanie indy-

¹⁾ De l'influence attribuée aux francs-maçons et aux illuminés sur la révolution de France.

widualności i danie jej drogi do szczęścia. Szczęścia chce i epikureizm. Zaś burzycielskie idee filozofów, podkopujące powagę i rozkładające swą krytyką wartości dotychczasowe, cokolwiek mówi w obronie filozofii francuskiej Mounier, rzeczywiście były tym podkopem, któremu brakowało tylko miny, by wstrząsnąć gmachem społecznym lub go zburzyć do szczętu. One wywołały ferment w umysłach, one popchnęły ku szukaniu wolności, one wyrwały Europę z formy zmurzonej i pleśniejącej.

Wolnomularstwo polskie było, jak twierdzi ks. St. Załęski, nie tak szkodliwe, jak zagraniczne. Nie znało ono wyższych stopni, na których dostępowali wolnomularze zupełnego wtajemniczenia, bo rządziło się rytmem krzyża różanego, mającego tylko 7 stopni, gdy wogóle masoneria ma ich kilkadziesiąt. Poza tem, nawet zdeklarowani i do końca przekonani wolnomularze nadawali stowarzyszeniu charakter oświeconego deizmu, połączonego z ideami humanitarnymi, nigdy zaś nie posuwali się do krańcowości widzianej gdzieindziej. Umiarkowany stosunek Polaków do nowych idei zaznaczył się i tutaj. Nie zrywano bynajmniej z chrześcijaństwem, nie było mowy o kulcie Lucifera. W lożach niższych polskich był rodzaj ołtarza, na którym spoczywały świece i Ewangelja. Wielu wolnomularzy polskich spełniało praktyki religijne. Przy rozwiązaniu łóż w r. 1821 i 1822 w Krakowie pozostałe fundusze zapisano na instytucje kościelne. Trudno określić przy stanie spuścizny literackiej po Brodzińskim, do jakiego okresu należą wiersze Kaz. Brodzińskiego podczas mszy św.¹⁾ Tam na *Sanctus* się mówi: „Bóg nasz niepojęty W postaci przyszedł chleba“. Tegoby nie powiedział żaden prawy wolterjanin. W ustawach swych wolnomularstwo polskie broni się energicznie przeciw zarzutom, jakoby było sprzeczne z chrześcijaństwem. W ustawie wolnomularskiej z roku 1784 № 45 § 31, znajdującej się wśród dokumentów wolnomularskich w Bibl. Ord. hr. Zamoyskich jest następująca na końcu uwaga: „Gdyby cel i duch wolnomularstwa nie był ten sam w Ewangelji, już by go dawno nie było na ziemi. Nie masz go wprawdzie pod panowaniem moskiewskim, austriackim, papieskim; ale też nie masz go w rządach dopiero powiedzianych i tym podobnych, w których zaś rządach nie masz Ewangelji i wolnomularstwa, tam

¹⁾ Tej samej treści wiersze są u Franciszka Morawskiego, uważanego również za wolnomularza.

nie masz żadnej moralności, żadnej czci i wiary, i miłości bliźniego, i bojaźni Boga. Nie przestań, o Wielki Boże, być Ojcem Zbawicielem i Oświecicielem ludom, które pod jarzmem takich rządów jęczą. Gdzie czysta Ewangelja i wolnomularstwo, tam prawdziwa cnota, prawdziwa miłość bliźniego, oświecenie i miłość Boga panują, tam tylko unosi się nad rodem ludzkim błogosławieństwo Stwórcy jego.

Oznaki — krzyż — noszone przez W. Mistrza i Wielkich Urzędników Wolnomularstwa są dowodem, iż wolnomularze pracują w duchu Chrześcijaństwa“.

Pozatem wolnomularze polscy byli postępowcami (np. ów W. Mistrz Wschodu, Stanisław Kostka Potocki, autor „Podróży do Ciemnogrodu“) i oczywiście wyznawali idee filozofji francuskiej. Głównie podkreślali równość („zbliżać ku sobie ludzi godnych, których sobie igrzysko losu i nierówność stanu obcymi uczyniło“) i napadali na przesąd i fanatyzm. Łoże, do których należeli nasi poeci-legjoniści, zostały, po pewnej przerwie w życiu masonerji, otwarte wraz z przyjściem wojsk napoleońskich, łącznie z Wielkim Wschodem paryskim. Założono wtedy łożę Braci Polaków Zjednoczonych. Oczywiście więc wpływ Francji dawał się tam odczuwać. Były przejęte te łoża z czasów Ks. Warszawskiego kultem dla Napoleona, który wnieśli tam oficerowie-legjoniści. Napoleon z początku chciał zgnieść masonerję, lecz kiedy mu się to nie udało, sam do niej przystąpił, by ją opanować i nagiąć do swych celów.

Ale owe idee ogólne, przyniesione z Francji, wypiełgnowane na filozofji oświecenia, uległy zmianie w Polsce. Zanimadto byliśmy przejęci sprawą narodową, by o niej dla czegośkolwiek bądź zapomnieć. Polacy chcieli mieć nawet autonomję narodową w swych łożach i wyrobili ją sobie, przerabiając stowarzyszenie w r. 1819 i nadając mu barwę wybitnie narodową polską. W powitaniu br. Dłuskiego przedstawione są świetne i drogie narodowi czyny, jako objaw wolnomularstwa. Kantorbery Tymowski wolnomularz, zapalony zwolennik wolności politycznej i religijnej, w wierszu „Narodowość“ napada na cudzoziemszczyznę i podnosi znaczenie narodowości. Za czasów Kongresówki wolnomularze wydawali pismo p.t. „Orzeł biały“, prześląknięte liberalizmem politycznym. Tam np. w tomie IV № 3 w artykule p.t. „Duch narodowy i kosmopolityczny“ czytamy: „Kto nie jest gorliwym obywatelem swego narodu, ten nie może być przyjacielem ludzkości“.

Franciszka Morawskiego uważają za wolnomularza, chociaż najmniejszy ślad tego w pismach jego nie pozostał, podczas gdy idee, które, jeżeli nie wprost, to pośrednio możemy wciągnąć do kompleksu wolnomularskiego, są u Gołębskiego, Tymowskiego i u oficjalnego piewcy obchodów wolnomularskich i sekretarza łoży, Kazimierza Brodzińskiego¹⁾. Ale w mowie jego, mianiej na żałobnym obchodzie Poniatowskiego w Sedanie 23 grudnia 1813 r., jest taki ustęp, świadczący jednym wyrazem „Wielki Budownik“ o wolnomularstwie, a w takim razie ujawniający patriotyzm polskich wolnomularzy: „Jeżeli w wyrokach wielu zagłada ma być przeznaczeniem Polski, niechaj lepiej Wielki Budownik całą swoją potęgą zetrze z posady świata ten ród nieszczęśliwy, bo ostatni żyjący Polak Ojczyzny wołać nie przestanie“.

Nie dziwne, że przy takim nastroju wolnomularstwa polskiego należała do niego taka gołębia dusza, jak Kazimierz Brodziński. Dla natur podobnych było wolnomularstwo stowarzyszeniem, gdzie mogły się rozwijać i ujawniać przymioty przyjacielskości, dobroczynności, miłości wszechludzkiej. Jeżeli był wpływ literatury filozoficznej francuskiej to raczej Russa niż Woltera. Utwory naszych wolnomularzy, przeważnie kantaty na różne uroczystości (prócz znanych utworów Brodzińskiego: „Wiersz żałobny po Józefie Orsettini“, „Na imieniny L. Osieńskiego“, „Pieśń na obchód uroczystości imienin Karola Woydy, Astrea, 5/IX 5817“, „Pieśń w czasie obchodu św. Jana“ i in. utwory bezimienne, Brykczyńskiego i in.) więcej zwracają uwagi na jedność, miłość, wartości uczuciowe, niż na wszechwładzę rozumu. W „Astrei“ pisze Brodziński: „Ale światło obok cnoty nie bez miłości nie nada“. W innym zaś miejscu woła: „Przesady niechaj zaginą, niech pokój oświeci tę ziemię, a całe ludzkie plemię jedną się stanie rodziną“.

Jest jeden wiersz wolnomularski: „Alarm oświaty z okazji zagrożonego niegdyś wolnomularskiego zakonu. Hymn, nucony w * * * Szan. BB. * * * Zjedn. * * * Polaków pod wschodem Warszawy, dn. 24 miesiąca VII r. p. ś. 5815 (24/IX 1815) przez W. * * B. * * E. D. K. St. R. R., w którym autor z nienawiścią i pianą na ustach rzuca się na jezuitów i wro-

¹⁾ Piotr Chmielowski większość wierszy wolnomularskich K. Brodzińskiego przytoczył w artykule p.t. „Kazimierz Brodziński wolnomularzem“.

gów wolnomularstwa, grożąc im nawet zemstwą i namiętnie napadając na zabobon i fanatyzm. Ale jest to wśród pism wolnomularskich wyjątek. Hasła szerokie, ujęte w sposób częstokroć Szyllerowski, jak u Brodzińskiego, pociągały istotnie natury poetyczne. Jeżeli wolnomularstwo nie stało się ogniskiem kraciwości rewolucyjnej, to w każdym razie skupiało dokoła siebie żywioły liberalne i pod względem politycznym (zamknięcie „Orla białego“, a potem i łóż masonskich) i pod względem społecznym.

Tak więc, o ile widać z pism poetów-legjonistów, wcielali legioniści hasła pozostałe w epoce napoleońskiej po rewolucji francuskiej raczej czynnie, np. demokratyzując stosunek oficerów do żołnierzy w legjonach i do ludu wogóle, który przyciągał ich sympatię, skąd nuta ludowa w piosenkach legjonowych. Idee te nie zmieniły do gruntu ich stosunku do religji, a hasła ogólnoludzkie nie górowały ani na chwilę nad patryjotyzmem. Chociaż w tym czasie we Francji panował wszechwładnie tryumfujący nacjonalizm, postępujący się deklaracją praw człowieka i obywatela, jako środkiem strategicznym, ale wpływała na to usposobienie naszych poetów — legjonistów nie Francja, lecz ich własne polskie warunki zewnętrzne i wewnętrzne.

Nie były im obce idee ogólnoeuropejskie, ani chciwemu wiedzy Cyprjanowi Godebskiemu, który między jedną kampanją a drugą oddawał się studjom, ani Tymowskiemu, czyniącemu nowe próby prozodji polskiej w przekładach Horacego, ani przyszłemu profesorowi uniwersytetu warszawskiego Kazimierzowi Brodzińskiemu. Najmniej uczeni Andrzej Brodziński i Reklewski zbyt młodo zginęli, by wejść na szczyt Parnasu, zaś Górecki Antoni nie pozbył się nigdy pewnej zaściankowości myślenia, której nie mógł wynagrodzić zdrowym rozsądkiem, dowcipem i swadą żołnierską.

Ale żaden z naszych poetów-legjonistów wśród tułaczki wśród natłoku obcych wrażeń i pojęć nie zapominał ani na chwilę o tem, co wyniósł z ojczyzny. Nieprzeparta rodzimność, związek z historją narodu, której reminiscencje wciąż u nich spotykamy, przewycięża pseudo-klasycyzm, sentymentalizm, racjonalizm francuski. Bo ci poeci, tęskniący do lutni wśród szczęku oręża zapisali się w dziejach nie tyle pieśnią, ile czynem. Najpiękniejszy rapsod wyśpiewał Godebski pod Raszynem, Andrzej Brodziński nad Berezyną, Wincenty Reklewski w szpitalach straszliwej Rosji. Najpatetyczniejszą sielanką Godebskiego był krzyk żony, Justyny z Godfrinonów,

rzucającej się na martwe ciało męża, które wieźli z pól Razyńskich przywiązani żołnierze...

I owa odporność, wśród obcej zawieruchy dziejowej, owa własna, szlachetna, pozbawiona nienawiści i krwiożerczości linja postępowania wśród bojów—wszystko to świadczy może o innej drodze, jaką obraliśmy sobie, odmiennej od wszystkich. Harmonijnie, stopniowo, pogodnie, bez straszliwych ekscesów wejdziemy na wyższy stopień dziejowy. Wzniesiemy gmach nowy bez teroru i nienawiści, nie na krzywdzie i gwałcie—ale na bohaterstwie i ofierze. Bośmy się nauczyli wśród ciężkich doświadczeń, że niejednokrotnie pod wielkimi i szerokimi hasłami kryje się ucisk i brutalność, jak już przeszło przed wiekiem stwierdzał Cyprian Godebski w „Granadjerze-Filozofie“.



F. 7944